



Pierwszy marsz życia w Gdańsku

Rodzinie tak!

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Już niedługo kolejny Tydzień Misyjny, więc i my do niego chcemy się przygotować. Dodatkową wskazówką niech będzie spotkanie z o. Dario Mazurkiem, franciszkaninem rodem z Gdyni, misjonarzem i wykładowcą misjologii w seminariach w Boliwii. Niedawno w Andach przytrafiła mu się niespotykana historia: ludzie zaprotestowali, gdy chciał odprawić Mszę św. w niedzielę. Dlaczego?

Odsyłam do s. III. O. Piotr Nowak, franciszkanin pracujący w Gdańsku, budował grób Pański. Spadł z wierzchołka drabiny. Lecąc w dół zdążył tylko wyciągnąć rękę, zrywając obraz św. o. Pio. Co z tego wynikło, czytaj na s. VIII. Wraz z ks. Andrzejem Leszczyńskim oraz młodzieżą z Trójmiasta próbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy młodzi są obecni w Kościele. Zamiast biadolenia, proponujemy poszukać rozwiązań.

– Wydaje mi się, że najpierw sami „ludzie Kościoła” powinni uczynić rachunek sumienia. Ze stylu życia, sposobu komunikowania i sposobu oceny człowieka, czy danej sytuacji – mówi ks. Andrzej Leszczyński. Duszpasterz zwraca uwagę, że żaden kapłan nie może zapomnieć, że Jezus powołał Apostołów, by stali się rybakami ludzi. A rybak to człowiek twardy. Więcej na s. IV-V.



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

– Hasłem tegorocznego, dziesiątego już Dnia Papieskiego, jest „Odważa świętości”.

Jesteśmy, niestety, dość tchórzliwi, a nawet obojętni, dając przyzwolenie na zło – powiedział abp Sławoj Leszek Głódź na rozpoczęcie Marszu dla Życia i Rodziny, pod pomnikiem Poległych Stoczniovców w Gdańsku.

Pod pomnikiem zebrało się 10 października prawie 2 tys. osób, które postanowiły tego dnia nie być obojętnymi wobec zagrożenia dla życia i dla rodzin. Przechodząc

ulicami miasta ze śpiewem i modlitwą, dały wyraz swojego przywiązania do wartości najwyższych i nauki Jana Pawła II.

– Nie spotykamy się raczej z jakąś formą wyśmiewania czy kpin, raczej ze zdziwieniem. Także ze strony rodziny. W końcu dzieci są ubrane i nakarmione – mówi Sławomir Słowik, który przyszedł na marsz wraz z żoną i trójką dzieci w wieku od dziewięciu miesięcy do czterech i pół roku. Chociaż państwo Słowikowie oboje pracują zawodowo, wychować małe skarby łatwo nie jest.

Podczas marszu wspianałe świadectwo dali Lena i Jacek Konczalowie, założyciele Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych „Szczęśliwy Dom”. – Rodzina jest najważniejszą inwestycją z punktu widzenia gospodarki. Dowiódł tego pewien amerykański ekonomista i dostał za to Nagrodę Nobla. Nasze władze jednak nie przyjmują tych faktów do wiadomości – podkreślił Jacek. Swoje przemówienie-świadectwo zakończył stwierdzeniem,

Manifestacja przyciągnęła wiele młodych osób

że wraz z żoną czują się jak zdobywcy siedmiu złotych medali. Bo tyle też mają dzieci.

Na marsz przybyły nie tylko rodziny z dziećmi, ale wiele młodzieży. Wspólnota „Efraim”, działająca przy kościele oo. jezuitów w Gdańsku-Wrzeszczu, odegrała przy pomniku Sobieskiego pantomimę. Przesłanie było jasne. Jeżeli nie zbudujemy przyszłości na Chrystusie, fundament naszego życia legnie w gruzach. – W czasie marszu rozdawaliśmy informacje o duchowej adopcji. Zainteresowanie było bardzo duże. Sama pierwszy raz spotkałam się z czymś takim i chcę się dowiedzieć, o co w tym chodzi. Być może sama ją podejmę – mówi harcerka Alicja Riegiel z 8. gdańskiej drużyny wędrowniczej. Po marszu, który zakończył się uroczystą Mszą św. w bazylice Mariackiej, deklaracją duchowej adopcji, czyli modlitwy w intencji dzieci nienarodzonych, złożyło ok. 60 osób.

Ks. Sławomir Czalej

Listy obrońców poczty



Dorota Witkowska ze Stefanią Koziarowską, córką jednego z gdańskich pocztowców

GDAŃSK. 5 października minęła 71. rocznica rozstrzelania polskich urzędników pocztowych w Gdańsku. Tego dnia otwarta została specjalna wystawa w Oddziale Muzeum Poczty Polskiej w Gdańsku. Jej wernisaż, pod tytułem: „W sierpniu wszystkie żony wyjechały do kraju. Sytuacja w Wolnym Mieście Gdańsku w listach polskich urzędników pocztowych”, rozpoczęła się o 17.00 deklamacją listów napisanych przez gdańskich pocztowców na krótko przed rozpoczęciem II wojny światowej. Jednym z ważniejszych przywilejów nadanych Polsce w Wolnym Mieście Gdańsku było posiadanie własnej służby pocztowej. Dzięki działaniom Poczty Polskiej, moż-

liwa była sprawna komunikacja społeczności polskiej w Gdańsku z ojczyzną. Muzeum przedstawia listy polskich urzędników pocztowych do rodzin, które zmuszone zostały do ewakuacji w sierpniu 1939 roku. Pomysł na wystawę zrodził się podczas inwentaryzacji zbiorów muzealnych. – Kiedy odnalazłyśmy te listy, okazało się, że oprócz bardzo osobistych treści prywatnych, zawierają też wiele ciekawych informacji historycznych. To zadecydowało o pomysł na ekspozycję – tłumaczy Dorota Witkowska, asystent muzeum. Oddział Muzeum przy pl. Obrońców Poczty Polskiej 1-2 zaprasza oglądających w godzinach otwarcia. Ekspozycja prezentowana będzie do końca roku. **tp**

Nauczyciel w sieci

Gdynia. Jezuickie Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. Pedro Arrupe w Gdyni zaprasza na kurs zatytułowany „Nauczyciel w sieci”. Oferta przeznaczona jest dla nauczycieli gimnazjalnych i licealnych, ze szczególnym wskazaniem na wychowawców. Konieczność sprawnego poruszania się w internecie jest wyzwaniem dla każdego nauczyciela. Uczestnicy zapoznają się ze skutecznymi metodami poruszania się w sieci internetowej (podstawa prawna), zdobędą umiejętności praktycznego poszukiwania publikacji elektronicznych (plagiaty uczniowskie), udoskonalą sztukę rozumienia „emotikonów” i skrótów internetowych oraz nauczą się dbania o własny wizerunek w sieci. Zajęcia odbędą się w Gdyni 23



Pedagog obeznany w internecie to mniej uczniowskich plagiatów

października 2010 w godz. 9–13. Osoby zainteresowane mogą kierować zgłoszenia poprzez formularz umieszczony na stronie www.arrupe.org. Więcej informacji pod numerem telefonu: 58 661 65 82, lub pod adresem internetowym centrum@arrupe.org. **tp**

Modlitwa tańcem

Gdynia. Wspólnota Radości Paschalnej z Gdyni po raz czwarty organizuje Warsztaty Uwielbienia Tańcem. W tym roku odbywają się one w dwóch turach. Pierwszą część (dla początkujących) mamy już za sobą. Podczas drugiego weekendu października wiele osób miało okazję poznać i doświadczyć niecodziennej formy modlitwy uwielbienia. Na drugą turę warsztatów animatorzy i członkowie wspólnoty zapraszają w terminie od 29 do 31 października. Tym razem szczególnie mile widziane są osoby uczestniczące w poprzednich warsztatach, prezentujące poziom średniozaawansowany, ale też wszyscy, którzy nie zdążyli na pierwszą turę. Głównym celem warsztatów jest nauka uwielbienia poprzez taniec i odkrycie siebie w tej formie modlitwy. – Taniec pozwala nam odkryć nasze ciało jako miejsce, w którym działa żywy i prawdziwy Bóg, daje świadomość bycia prawdziwą świątynią Pana. Nasza wspólnota odkryła ten charakterystyka kilka lat temu i chcemy



Wspólnota radości paschalnej w tańcu

tym darem dzielić się z innymi – mówi Gosia Filar, animatorka we Wspólnocie Radości Paschalnej. Organizatorzy zapewniają noclegi i pełne wyżywienie w budynku rekolekcyjnym, przy ul. Dickmana 13 w Gdyni (Bursa Sióstr Służebniczek Wielkopolskich). Wszelkie informacje i karta zgłoszeniowa dostępne są na stronie www.paschalna.pl **tp**

Ściana przebaczenia

Pomorze. Gdańscy franciszkanie za pośrednictwem trójmiejskich mediów apelują o wspólne działania na rzecz pojednania. – Chcemy w ten sposób zaprosić jak najwięcej osób do modlitwy o pokój. A nie można mówić o pokoju bez pojednania i przebaczenia – wyjaśnia ojciec Roman Ziola, dyrektor Domu Pojednania i Spotkań im. św. Maksymiliana Kolbe w Gdańsku. Wśród pomysłów, które realizowane będą podczas tegorocznego Asyżu w Gdańsku, będzie tzw. Franciszkańska Ściana Przebaczenia. – Chcemy stworzyć miejsce, w którym każdy będzie mógł na specjalnej tablicy, umieszczonej na murze

kościółka Świętej Trójcy, zostawić intencję pojednania, przeprosin lub prośbę o wybaczenie. Pojawi się także skrzynia, do której będzie można wrzucić taką kartkę – opowiada franciszkanin. Ściana pojednania będzie funkcjonować przed 27 października, kiedy zaplanowany jest V Asyż w Gdańsku. W tym roku jego tematem przewodnim jest „Solidarność w chrześcijaństwie, islamie i judaizmie”. **au**

Centrum Informacyjne
Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

Sprostowanie

W numerze 40 GN na str. 2 ukazało się zdjęcie z festynu w parafii św. Mikołaja w Gdyni-Chyloni. Autorem zdjęcia była Basia Krawczyńska. Za pomyłkę przepraszam.

Andrzej Urbański

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Z o. Dario Mazurkiem, franciszkaninem rodem z Gdyni, misjonarzem i wykładowcą misjologii w seminariach w Boliwii i w Krakowie, rozmawia ks. Sławomir Czalej.

Gdynianin w Andach

Krzyż i inne amulety

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: To chyba nie za bardzo w duchu św. Franciszka, że straszysz ludzi, mówiąc, iż nie odprawisz za ich zmarłych Mszy św...?

O. DR DARIO MAZUREK OFMConv:

- Myślę, że tu nie o straszenie ludzi chodzi. Strach niejednokrotnie jest jedyną furtką, przez którą mogą wejść, żeby się z tymi ludźmi spotkać, i to w tak ważnych momentach, kiedy ktoś z ich rodziny umiera.

W Ameryce Południowej – a najlepiej znam Peru i Boliwię, gdzie pracuję – dla ludzi bardzo ważną sprawą jest odprawienie Mszy św. w ósmy albo dziewiąty – w zależności od kraju – dzień po śmierci. Otóż według miejscowego zwyczaju, dusza wówczas definitywnie zostawia ziemię i przechodzi do nieba. Jeżeli więc rodzina nie poprosi księdza o odprawienie Mszy św., nie dopełniając pewnego obowiązku wobec zmarłego, to konsekwencją tego będą nocne koszmary, straszanie etc. Obok dziewiątego dnia ważne są jeszcze daty: miesiąc, pół roku i rok po śmierci.

Powiedziałeś o spotkaniu, bo problemem jest w ogóle frekwencja w kościele?

- W Andach panuje trudna sytuacja. Są miejsca oddalone, gdzie jest mała kaplica i kapłan dociera tam rzadko. Ludzie przyzwyczaili się, że idą do kościoła, kiedy jest odpust, by ochrzcić dziecko, zawrzeć związek małżeński czy wrzescie na pogrzeb. We wspomniany dziewiąty dzień w kościele będą tłumy, ale już w niedzielę pustki. Niedawno miałem taki przypadek, że dziewiąty dzień wypadł w sobotę. Zaproponowałem, że odprawię tę Mszę w niedzielę, bo miałem trudności z dotarciem. Ludzie zaprotestowali, mówiąc, że niedziela... nie jest dniem modlitw za zmarłych.

Coraz częściej słychać o odradzających się w Ameryce Południowej kultach sprzed chrześcijaństwa lub też o rodzących się formach mieszanych, jak kultu afrobrazylijskie.

- W Ameryce Południowej trudno znaleźć ateistę. Jednak wiara tamtejszych ludzi jest bardzo często synkretyczna: mieszała przesąd z chrześcijaństwem. Istnieje kult ziemi, a co ciekawe, mało jest kultu słońca. Oczywiście one mają miejsce wówczas, gdy np. zaczyna się rok rolniczy i jest fiesta ku czci słońca, nazywana w keczua Inti Raymi, ale jest tego niewiele. Otóż kiedy Hiszpanie przybyli na te tereny, bardzo

szybko rozprawili się z kapłanami słońca. A więc jeżeli były kultury, to pod osłoną nocy, w gronie rodziny, ku czci ziemi. Żeby można ją było zaorać, żeby była płodna, żeby się nie gniewała, że się ją rani, kopiąc złoto. Te kultury nie wymagały obecności kapłanów. I to dotrwało do naszych czasów.

Swoistą przyczyną tego, że kultury ziemi nadal istnieją, są... krzyże.

- A tak! Hiszpanie zaczęli je stawiać w różnych miejscach w górach, tam, gdzie były ślady kultów pogańskich, dlatego przez miejscowych były one traktowane jak... duchowe piorunochrony, chroniące przed złem. Do krzyża urządza się procesje, dotyka nim pól. Ale tu się trochę przeliczono. Krzyż, znak życia w łasce, stał się symbolem życia roślin i zwierząt. Stał się, chrześcijańskim wprawdzie, ale jednak amuletem.

Nie tylko krzyż może stać się amuletem.

- 3 maja mamy fiestę ku czci Chrystusa ukrzyżowanego. Jest to fiesta bardzo związana z życiem. Ludzie, którzy na nią przyjdą, nie przystępują do spowiedzi, ale przynoszą swoje porcelanowe krówki, będą paliły krowie odchody przed Chrystusem, żeby następnie popiół rozsypać po polach, w nadziei na lepsze zbiory. Dochodziło nawet do aktów prokreacji wokół sanktuariów, żeby pomnożyć życie. Ja nie osądzam tych aktów, ale skoro ci ludzie już tam przyszli, to staram się im mówić o życiu w łasce, o spowiedzi. Bardzo wzruszający jest moment, kiedy kobiety, które nie chcą mieć już więcej dzieci, kupują lalkę i niosą ją do Chrystusa – Pana życia – żeby ten zamknął ich łono, bo nie są w stanie wykarmić i wychować więcej potomstwa. Wzruszające jest i to, że obok figury stoją inne kobiety, które nie mogą mieć dzieci, czatując na te lalki. Żeby taką laleczkę złapać, żeby ten dar życia, które miały inne kobiety, przeszedł na nie. Potem biegną z nią do księdza, żeby ten je pobłogosławił.

Żywy jest także kult świętych...

- W małych miejscowościach w Andach, gdzie jest tylko kaplica, w której rzadko odprawiana jest Msza św., zawsze stoi jakaś figura świętego. Ludzie wierzą, że muszą go zanieść do kościoła, gdzie są odprawiane Msze, żeby ten mógł kilku wysłuchać i uczestniczyć w nich. Jeżeli tego nie zrobią, święty może się zacząć... mścić. W duchowości mieszkańców Andów

święty to nie tyle model do naśladowania, ale raczej ktoś, kto może zdziałać cuda.

Może jednak lepiej byłoby mniej straszyć, a więcej wyjaśniać?

- (Śmiech). Nie chciałbym, żebyś myślał o tym epizodzie jako o codziennej praktyce. Otóż owo „straszenie” przyszło mi do głowy przy okazji problemu z powołaniami. W Boliwii spotkałem się z przypadkiem szantażu, który zastosowała matka wobec syna chcącego wstąpić do seminarium. Miałem ochotę powiedzieć, że ja im nie odprawię Mszy za ich babcię w dziewiąty dzień po śmierci, bo mnie już może tutaj nie być. Bo moi rodzice modlą się już w Polsce, żebym do niej w końcu wrócił. Niestety, ciągle jest tak, że w Boliwii Kościół opiera się na obcokrajowcach. ■



ZDJEŃCIA Ks. SŁAWOMIR CZALEJ



W Andach krzyż traktowany jest często jako amulet



Jak złowić młodych

**MŁODZI LUDZIE
W KOŚCIELE.** Zbyt często narzekamy, że młodzieży nie ma w parafiach. **A może zbyt mało robimy, by była?**

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Witam was serdecznie. Pomódlmy się na początku – zaproponował młodzieży ks. Andrzej Leszczyński. Od tych prostych słów rozpoczęła się katecheza w jednym z liceów w Gdańsku.

Licealiści rozmawiają o obecności i zaangażowaniu młodzieży w Kościele. Zastanawiają się, dlaczego ich rówieśnicy, którzy jeszcze nie tak dawno przyjmowali bierzmowanie, zaraz po uzyskaniu tzw. dojrzałości chrześcijańskiej przestają interesować się niedzielą Eucharystią, nabożeństwami,

Pismem Świętym czy Różańcem. A do Kościoła wchodzi tylko wtedy, gdy „czują taką potrzebę”. Wielu młodych powtarza, chyba nieco na wyrost i bez własnej refleksji, że Kościół jest miejscem dla starszych. – My mamy jeszcze na to czas – mówi jeden z maturzystów z XX LO.

Warto podejmować trud

– Gdy wychodzi się do młodych, nie może zabraknąć czasu i otwartości, w której jest miejsce na rozmowę i szczerze poszukiwanie każdej odpowiedzi – mówi ks. Andrzej Leszczyński z parafii Bożego Ciała w Gdańsku-Morenie, na co dzień pracujący z młodzieżą.

– Dziś wielu ludzi zasłania się brakiem czasu, zamykając się w okowach własnych problemów – zauważa Katarzyna Piskała, mama 18-letniego Bartka z Gdańska. Wszyscy, którzy mają styczność z młodymi ludźmi, zdają sobie sprawę także z tego, że wszelkie uniki są przez nich szybko wychwytywane. – Spotykając się z kapłanami, młodzież oczekuje zrozumienia i poważnego traktowania – mówi z własnego doświadczenia ks. Andrzej. Młody człowiek nie boi się wyzwania, sam je codziennie podej-

muje. Zarazem, jak w każdym wieku, jest w młodych pragnienie przyjaźni i miłości. – Często spontaniczne i najczęściej nieobciążone negatywnym doświadczeniem czy rozczarowaniem – dodaje duszpasterz. Dlaczego więc w pewnym okresie to doświadczenie, także związane z odbiorem Kościoła, zostaje czymś zmałowane? Czy można wszystko zrzucić tylko na okres buntu, który w okresie dorastania młody człowiek przechodzi w sposób bardzo dynamiczny?

Bernadeta przez wiele lat angażowała się w Szkole Nowej Ewangelizacji, dziś jest muzykiem i dyrygentem. Gdy zastanawia się nad mniejszą niż kiedyś frekwencją młodych w Kościele, zwraca uwagę na konsumpcyjną mentalność dzisiejszego świata oraz sporej grupy młodzieży. – W kościele nic nie rodzą, nie ma „powera”, dopalaczy, więc to nie jest ciekawe – twierdzi. Dodaje jednak, że ci młodzi, którzy odkryli pragnienie przeżywania swojego życia nie tylko powierzchownie, są dzisiaj filarami Kościoła. Dotyczy to świeckich i kapłanów.

Różne twarze młodości

17-letni Krzysztof z gdańskiego liceum uważa, że Kościół jako insty-

tucja nieco na siłę próbuje wmówić młodzieży, że jedynie słuszna droga życia wiedzie przez wiarę, poprzez niedzielne chodzenie do Kościoła, uczestnictwo w Eucharystii i przyjmowanie sakramentów.

– Okej, można się z tym poniekąd zgodzić. Lecz nasuwa się tu pytanie, co Kościół, czyli wspólnota, którą tworzą ludzie i duchowni posługujący w parafiach, może dać nastolatkom? – zastanawia się.

O to samo pytają ci, którym choćby trochę zależy na wspólnocie i zbawieniu człowieka. – Spojrzenie młodych, w tym i moje, na świat jest proste: wytrzymać pięć dni szkoły, a w weekend zabawić się na całego – tak skrótowo Krzysztof opisuje to, czym interesują się spora część młodych ludzi. Wielu z nich wątpi też w sens uczestniczenia w niedzielnej Mszy św.

– To przeżytek. Po co to komu? Godzina wyjęta z życiorysu. Tak postrzegamy Kościół my, młodzi – dodaje Krzysztof. Ale do końca roli Kościoła nie przekreśla.

– To, czy wierzymy, to sprawa indywidualna. Kościół może jednak stworzyć warunki do spotkania z Bogiem. Jednak to my sami decydujemy, czy ten dar przyjmując, czy odrzucić – podkreśla Krzysztof.



h?

Czas podejmowania decyzji, za które w pewien sposób odpowiadamy przed samym Bogiem, może być czasem błogosławionym. Choć dla wielu dorosłych może być to kompletnie niezrozumiałe i nie do przyjęcia.

– Kiedy jesteśmy dziećmi, przyjmujemy wszystko, do czego zachęcają nas rodzice. Nie do końca świadomie pragniemy z rodzicami stanowić jedno. Ale przychodzi taki okres w życiu każdego z nas, kiedy wyraźnie dociera do nas myśl, że „jestem inna”. To czas dojrzewania. Wtedy odrzucamy wszystko, co wydaje nam się dziecinne, narzucone przez innych. Szukamy własnej tożsamości – wyjaśnia czas, w którym sama się znalazła, Karolina. Sprawa dotyczy także wiary. – Właśnie w młodym wieku rozstajemy się, czasami na dłużej, czasami na krócej z Kościołem. Odrzucamy go głównie jako instytucję, coś dalekiego, bezimiennego – dodaje.

Karolina jednocześnie wskazuje na to, co w takim

momencie może nas na nowo trwale zbliżyć do Boga. – Czasami może to być przyjaciel, znajomy ksiądz, zakonnica. To przykład życia drugiego człowieka, doświadczenie jego wiary może nas najszybciej nakłonić do tego, by stać się prawdziwym przyjacielem Chrystusa – dodaje. Niestety, te same argumenty można zastosować i w drugą stronę.

Są czy ich nie ma?

Przyczyn nieobecności młodych w przestrzeni Kościoła jest pewnie wiele. Są często rozmieszczane z różnym natężeniem,

w różnych obszarach. Dom, środowisko, szkoła, znajomi, sami duszpasterze – ich oddziaływanie ma absolutny wpływ na decyzje o wyborach. Zamiast jednak biadolić na innych, szukając rozwiązań, warto zacząć najpierw od siebie i od najbliższego otoczenia. – Wydaje mi się, że najpierw sami „ludzie Kościoła” powinni uczynić rachunek sumienia. Ze stylu życia, sposobu komunikowania i sposobu oceny człowieka czy danej sytuacji – mówi ks. Andrzej Leszczyński. Według niego warto zastanowić się, na ile Kościół sam szuka młodych ludzi, chce do nich dotrzeć. Duszpasterz zwraca uwagę, że żaden kapłan nie może zapomnieć, iż Jezus powołał apostołów, by stali się rybakami ludzi. – Rybak nie boi się trudów i wyzwań: żywiołów, burz oraz porażek nieudanych połowów. Także mądrej konfrontacji z tym, co „światowe” – zauważa ks. Andrzej. I dodaje: – Innym powodem pozostawania młodych poza Kościołem są zagrożenia płynące z niewłaściwych proporcji i przesterowań w sferze ciała i ducha.

Bez radości i spontaniczności nie przyciągniemy młodych do Kościoła. PO LEWIE: Warto pamiętać, że oblicze młodzieży w Kościele może być różne. Dla każdego jest miejsce.

NA STRONIE OBOK: Młodzi powinni walczyć o wartości jak lew ryżący...

To właśnie niepokoi w ostatnim czasie Bernadotę. – Po jednej Mszy św. mogłam stwierdzić, że tylko odwrócenie się od świata, pokuta i umartwienie prowadzi do zbawienia. Wszystko, co w świecie jest przyjemne, radosne, piękne, a co wiąże się z maksymą *Carpe diem*, jest zabronione przez Kościół i przez chrześcijaństwo – opisuje swoje doznania. Nie do końca rozumiała język – to jej zdaniem jeden z elementów, który oddala młodych od Kościoła.

Trzeba zwrócić uwagę na przekaz treści, który kierujemy do młodych. Może warto mówić im o Bogu sprawiedliwym, ale jeszcze bardziej o Bogu przepelnionym miłością? Chyba właśnie tego potrzebuje dziś każdy, nawet największy drań. ■

Propozycje dla młodych w najbliższym czasie:

- Litania Miast – wieczór Wszystkich Świętych pod pomnikiem Trzech Krzyży;
- Dni Modlitwy Młodych w Gdańskim Seminarium Duchownym – druga sobota i niedziela listopada;
- Rekolekcje ewangelizacyjne dla maturzystów – w ostatni weekend listopada

Ważne, by młodym proponować dobrej jakości muzykę w kościele





Ks. prof Stanisław Dziekoński, dziekan Wydziału Teologicznego UKSW w Wrzeszawie, wraz z metropolitą gdańskim abp. Sławojem Leszkiem Głódziem wręczają nagrody dla najlepszych studentów GSD



Starosta wejherowski Józef Reszke przeznaczył 11 stypendiów dla najzdolniejszych kleryków

ZDJEŃCA ANDRZEJ URBAŃSKI

W Gdańskim Seminarium Duchownym kolejny raz zabrzmiało „Gaudeamus igitur”

Tu formuje się serce

- **Bóg was potrzebuje**, byście głosili Jego naukę i mówili o Jego miłości
- mówił do kleryków rozpoczynających kolejny rok akademicki ks. dr Grzegorz Szamocki, rektor seminarium w Oliwie.

Już na początku inauguracji rektor GSD zwrócił uwagę na czasy i uwarunkowania, w których wszystkim zgromadzonym przyszło wypełniać misję wobec Kościoła i społeczeństwa. – Czasy nie są ani pewne, ani nie będą łatwe – mówił do obecnych w auli Jana Pawła II w Oliwie seminarzystów, wykładowców, moderatorów, a także zaproszonych przedstawicieli samorządów lokalnych.

Ks. dr Grzegorz Szamocki przypomniał, że w historii Kościoła takie problemy pojawiają się od samego początku. – Jezus Chrystus także mówił do niewielkiej grupy swoich uczniów: „Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo” – przypomniał fragment Ewangelii św. Łukasza. Wyjaśnił jednocześnie, że królestwo to nic innego jak wspólnota człowieka z Bogiem i świat zarządzony według Bożej koncepcji. – Troska

o to królestwo jest również naszym zadaniem i naszą szansą. Urzeczywistnimy je, kiedy okazujemy respekt wobec Boga i szacunek wobec człowieka. Także wtedy, gdy z odpowiedzialnością wypełniamy nasze zadania – podkreślił rektor GSD.

Zwracając się do kleryków I roku, ks. dr Szamocki zauważył, że skoro rozpoczęli swoją seminarijną wędrówkę, to znaczy, że zostali powołani przez samego Boga. – On was potrzebuje, abyście głosili Jego naukę i mówili o Jego miłości. Potrzebuje was Bóg, potrzebuje Kościół oraz społeczeństwo Trójmiasta i Pomorza – stwierdził. Mówiąc o konkretnym zadaniu, jakie stoi przed przyszłymi

i obecnymi księżmi, zwrócił uwagę, że są potrzebni, by było coraz mniej tych, którzy nie widzą sensu życia i mają poczucie, że zostali przez wszystkich opuszczeni. – Jesteście potrzebni teraz w seminarium, by w przyszłości tam, gdzie zostaniecie posłani, było więcej wierności i pokoju. By nie sztydono z człowieka o innych przekonaniach, a z krzyża zbawczej śmierci Chrystusa oraz miłości i nadziei nie czyniono złotego ciecia – podsumował.

W tym roku akademickim do seminarium wstąpiło 18 mężczyzn, którzy odkryli swoje powołanie do kapłaństwa. Metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź podczas uroczystej inauguracji zwrócił uwagę na fakt, iż najczęściej wywodzą się oni ze środowisk ministranckich. Na sześciu rocznikach będzie obecnie studio-

wać 90 osób. I choć, jak zauważył gdański arcybiskup, w społeczności uczelni pomorskich gdańskie seminarium nie jest wyjątkowo duże, jednak w końcu formacja przyszłych kapłanów nie polega tylko na formacji intelektualnej, ale również ludzkiej.

– Warto podkreślić, że seminarium jest niezwykle uczelnią, tym bardziej że dzisiaj powołania odkrywane są w atmosferze antykościelnej i często antypowolaniowej właśnie – mówił do obecnych abp Sławoj Leszek Głódź. Gdański metropolita zwrócił uwagę na dwa filary – naukę i modlitwę – na których trzeba opierać swoją drogę ku kapłaństwu. Bez nich nie uda się dojść do mety, jaką są święcenia kapłańskie. Gdański hierarcha zwrócił również uwagę na dbałość o ciało. Pochwalił się, iż od tego roku klerycy mogą korzystać z nowoczesnego, wielofunkcyjnego boiska. Można na nim grać w siatkówkę, koszykówkę i tenisa ziemnego.

Warto przypomnieć, że w tym roku do grona wykładowców seminarium dołączyło kilka nowych osób. Prawa kanonicznego będzie uczył ks. dr Krzysztof Mierzejewski. W miejsce ks. Adama Romejki nowym wicerektorem został ks. Krzysztof Drews. Do grona pedagogów dołączył także aktor Teatru Miejskiego w Gdyni Mariusz Żarnecki, który będzie prowadził zajęcia z fonetyki pastoralnej.

Andrzej Urbański



Mariusz Rompa, kleryk V roku GSD, podczas inauguracji roku akademickiego zagrał etiudę Maurycego Moszkowskiego „Per aspera ad astra”

Parafia Niepokalanego Serca Maryi sprowadza relikwie błogosławionego kapelana „Solidarności” Siódmy kapłan na Karwinach

– W parafii jest grupka mężczyzn, stoczniowców, którzy osobiście zetknęli się z ks. Jerzym Popiełuszką. Często jeździli na Msze św. do kościoła św. Stanisława Kostki w Warszawie – mówi ks. Krzysztof Czaja, proboszcz parafii Niepokalanego Serca Maryi w Gdyni-Karwinach.

We wtorek 19 października podczas Mszy św. o godzinie 18:30 zostaną uroczystie wniesione relikwie błogosławionego kapelana „Solidarności”.

Kult księdza Jerzego w gdyńskich Karwinach zrodził się zaraz po jego męczeńskiej śmierci. 1 listopada 1987 r. nastąpiło odsłonięcie tablicy i otwarcie kaplicy ku czci ks. Popiełuszki i Matki Bożej. – Gdy przyszedłem do parafii jako proboszcz, od lat odbywała się tu pielgrzymka do grobu ks. Jerzego – podkreśla ks. Czaja. Tradycja podtrzymywana jest nadal.

Pomysł na sprowadzenie relikwii pojawił się już podczas beatyfikacji. – Udało nam się podejść pod sam ołtarz. I wówczas pojawiły się pierwsze głosy parafian, żeby sprowadzić relikwie, o ile będą takie możliwości – wspomina ks. Krzysztof.

Napisali prośbę do abp. Kazimierza Nycza. Została rozpatrzona pozytywnie. Relikwie błogosławionego, które z czasem będą w kościele na stałe, zostaną umieszczone za specjalnym szkłem. Jest też pomysł na gruntowną przebudowę kaplicy, aby była ona miejscem kultu nie tylko ks. Jerzego, ale również kapłanów męczenników gdańskich, zamordowanych przez hitlerowców. Relikwiarz zawiera fragment kości i jest ozdobiony rubinami, symbolem cierpienia i męczeństwa.

Chociaż ks. Czaja nigdy osobiście nie spotkał się z ks. Jerzym, to jednak ta postać jest mu bardzo bliska i sprawę relikwii przeżywa emocjonalnie. Także dlatego, że przez wiele lat pracował jako wikariusz w kościele św. Brygidy w Gdańsku, gdzie ks. Jerzy był częstym gościem. – Kilka razy odprawiałem Mszę św. w tym samym ornacie, którego używał ks. Jerzy. Niezwykłe uczucie. Kapłan nietuzinkowy, wyrazisty, który wzorem swoich poprzedników powierzał Bogu losy ojczyzny, o którą sam walczył przy pomocy modlitwy. Chociaż pracuje nas tu sześciu księży, cieszymy się, że będzie nas niedługo siedmiu – podkreśla wzruszony.

Ks. Sławomir Czalej



Ks. Krzysztof Czaja cieszy się z siódmego współbrata w parafii

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

Zapytaj o nowe ceny*



Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

DZIAŁ REKLAMY: tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82
e-mail: reklama@goscnieдельник.pl

* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

Relikwie św. o. Pio w Gdańsku

Krew i bandaże

– W kwietniu 2007 r. budowałem grób Pański. Około godz. 23 **spadłem z wierzchołka drabiny, lecąc na twarz.** Zdążyłem tylko wyciągnąć rękę, zrywając po drodze obraz św. o. Pio – mówi o. Piotr Nowak, gwardian wspólnoty Braci Mniejszych Kapucynów przy kościele św. Jakuba w Gdańsku.

W niedzielę 17 października o 19.00 podczas uroczystej Mszy św. z muzyczną oprawą zespołu „Noi per Dio”, który tworzą studenci Akademii Muzycznej, do kościoła św. Jakuba w Gdańsku zostaną wniesione relikwie świętego stygmatyka.

Ółtarz

W życiu o. Piotra jego święty konfrater, ojciec Pio, daje o sobie znać od początku jego kapłańskiej drogi. Już pierwsza po święceniach parafia w Kielcach była pod wezwaniem stygmatyka. – W dniu rocznicy śmierci o. Pio, czyli 23 września 2006 r., zaczęła się moja niezwykła przygoda z jego udziałem właśnie tu, w Gdańsku – mówi franciszkanin. Na marginesie warto dodać, że o. Piotr wraz z grupą młodych zakonników przybył do Gdańska w lipcu 2006 r., żeby zarówno sam kościół, jak i klasztor (zabrany zakonnikom w 1956 r. i zamieniony na mieszkania komunalne) podźwignąć po wciąż widocznych zniszczeniach wojennych. 23 września o. Piotr skończył

czyszczenie zaniedbanego kościoła, m.in. z nawisów ze starych farb, i odprawił pierwsze nabożeństwo ku czci świętego z Pietrelciny. We wrześniu też do remontowanego domu przyszedł lekarz, fundując pierwsze krzesła.

– Również we wrześniu odwiedził mnie mój znajomy, dawny minister MSWiA, a zarazem czieciel św. o. Pio, Marek Biernacki. Wtedy też, podczas rozmowy, powstało we mnie pragnienie, żeby Ojciec miał swój specjalny ółtarz, bo wówczas był tylko sam obraz – wspomina gwardian. Właściwie o. Piotr w duszy obiecał ten ółtarz świętemu.

Późniejszy, kwietniowy upadek z drabiny był dla o. Piotra swoistym znakiem, a zarazem przypomnie-

niem, żeby wywiązać się ze zobowiązania. Warto nadmienić, że słusznej postury zakonnik nie doznał żadnych złamań, pęknięć czy innych uszczerbków na zdrowiu. – Dwa dni nie mogłem jedynie klęczeć – uśmiecha się. Sam ółtarz – wykonany przez Grzegorza Boguna z Koszwał – został poświęcony w Niedzielę Palmową tego roku.

Relikwie

Przy ółtarzu szybko zaczęli gromadzić się ludzie z różnymi problemami. Wśród nich sam gwardian, proszący o zdrowie dla swojej bratanicy z guzem mózgu. – Dzisiaj jest po nim tylko ślad, samego guza nie ma – zdradza nieśmiało. W podziękowaniu, ale i w celu realizacji prywatnego ślubu udał się do San Giovanni Rotondo, gdzie spoczywają doczesne szczątki o. Pio.

– Sam odbiór relikwii był dla mnie niesłychanym przeżyciem. Uświadomiłem sobie, że trzymam w ręce bandaż, którym o. Pio przemywał sobie stygmaty, a konkretnie ranę boku – podkreśla wzruszony. Ślady krwi świętego są na bandażu wyraźnie widoczne.

3 października tego roku, podczas odpustu Transitus, o. Piotr otrzymał kolejne wskazanie od stygmatyka. – To było około godziny 21. Byłem z siebie dumny, że było tyle modlitwy, zespół pięknie zagrał... Wtedy podszedł do mnie człowiek i... poprosił o spowiedź. Spowiadać mi się nie chciało. Ale po tej spowiedzi otworzyły mi się na nowo oczy... – podkreśla z pokorą. Spowiedź była nie tylko „powrotem z dalekiego wygnania grzechu”, jak mawiał

sam święty spowiednik z San Giovanni, ale na nowo rozbudziła w o. Piotrze przekonanie i pewność zarówno w odniesieniu do samego sakramentu, jak i do obietnicy, którą złożył św. o. Pio. A ten powiedział, że za życia mógł uczynić niewiele, za to po śmierci będzie czynił bardzo dużo.

Sam relikwiarz będzie umieszczony w korzeniu drzewa o ciekawym kształcie. – Pomysł zrodził się z przekonania, że relikwiarz ze złota klóciłby się z umiłowanym obóstwa, które praktykował święty – podkreśla o. Piotr. Zresztą wiąże się z nim cała historia. Otóż Grzegorz Bogun, który dla klasztoru wykonuje wszelakie prace stolarskie, zaoferował o. Piotrowi korzeń gruszki ze swojego ogrodu. Korzeń wyglądał niepozornie... – Odkopaliśmy go trochę i podjechaliśmy sztaplarką. Ten ani drgnął. Skończyło się na tym, że ściągnęliśmy od sąsiada potężny korzeń, którym zrujnowaliśmy Grzegorzowi całe podwórko... – śmieje się. Korzeń jest poskręcany, ma wiele odrostów. Tak jak pokręcone bywa pewnie życie każdego człowieka.

Ludzie przychodzą do gdańskiej kaplicy poświęconej świętemu z różnymi potrzebami. – Co ciekawe, coraz częściej przychodzą do świętego modlić się nie tylko o uleczenie z choroby, ale i w sprawach związanych z rodziną. Żeby mieć dzieci, żeby rodzina się nie rozpadła, czy też prosząc o pracę – mówi o. Zdzisław Weissbrot, który w tych dniach obchodził swoją 25. rocznicę święceń kapłańskich.

Ks. Sławomir Czaję

U kapucynów się dzieje

W każdą niedzielę o 19.00 podczas Mszy św. głoszone są katechezy. Obecnie tematem są Boże przykazania. Co środę krąg biblijny po Mszy św. o 18.00. W każdy czwarty piątek miesiąca o 16.30 spotyka się Grupa Modlitewna o. Pio, którą prowadzi o. Zdzisław. Grupa spotyka się najpierw w domu zakonnym (wejście od ul. Wałowej 28), następnie o 17.30 odprawiane jest nabożeństwo w kościele ku czci świętego, z czytaniem intencji składanych na kartkach w skarbonie.



Ojciec Piotr Nowak jest przekonany, że jego święty współbrat towarzyszy mu przez całe kapłańskie życie